



# Głos Sumienia

Nr 5/2012 (40) | Biuletyn Ligi Obrony Suwerenności

## „WITAJ MAJ, PIĘKNY MAJ...”



W tym roku minęło już 221 lat od momentu uchwalenia Konstytucji 3 Maja, pierwszej ustawy zasadniczej w Europie, a drugiej (po amerykańskiej) w świecie. Ten akt prawny jest dowodem na to, że w Polsce od zawsze żyli mądrzy i prawi ludzie mający na celu dobro Ojczyzny i jej obywateli. Niestety nie zawsze mają oni wystarczającą siłę przebicia i posłuch. Ustawa ta zrównała w prawach mieszczan i szlachtę oraz oddała chłopów pod

opiekę państwa, aby zapobiegać ich bezwzględnemu wyzyskowi. „Ustawa Rządowa z dnia 3 maja” dobitnie świadczy o istnieniu zdrowych sił fizycznych i moralnych w Narodzie Polskim. Chęć wprowadzenia zdrowych zasad współżycia obywateli i późniejsza zbrojna obrona tych wartości zdecydowanie to potwierdzają. Ówczesni ustawodawcy mając na celu dobro całego kraju, postanowili ograniczyć wpływ magnaterii, która dbała jedynie o swoje partykularne interesy. Wszystkie te aspekty dokładnie przypominają obecną sytuację Polski!

Współczesną magnaterią jest nasza klasa polityczna, która kompletnie nie liczy się ze zdaniem obywateli i tak samo jak jej odpowiednicy sprzed ponad dwustu lat, gotowa jest sprzedać Polskę zagranicznym mocarstwom! Bo jak inaczej nazwać oddanie naszego kraju pod protektorat Unii Europejskiej? Dawniej magnaci sprzedawali swoje dusze za miejsce na salonach Petersburga, obecnie są to salony Brukseli. Dawniej magnaci gardzili swoimi poddanymi i zmuszali ich do niewolniczej pracy. Dzisiaj nakazują nam pracować do śmierci (67 lat), a pozwalają nam jedynie na marną egzystencję lub każą wyjeżdżać za chlebem poza granice Polski. I tak samo jak dawniej należałoby upodmiotowić ponownie cały Naród, a współczesnych targowiczów osądzić i symbolicznie powiesić na szubienicy ich portrety! Ich czas się skończył i jeżeli nie chcemy doprowadzić do katastrofy, to musimy wyciągać wnioski z dawnych lat. Historia magistra vita est!

Środowiska lewackie wielokrotnie zarzucały patriotom, że ci tylko rozpamiętują porażki i nic konstruktywnego nie robią. Przecież można tak jak oni poczuć „kwintesencję” życia poprzez zażywanie narkotyków i oddawanie się miłości homoseksualnej, od czasu do czasu pobić kilku zwykłych ludzi i spalić białą-czerwoną flagę zastępując ją europejską lub tęczową. Tymczasem każda rocznica Konstytucji 3 Maja jest świętem niezwykle radosnym i napawającym wielką dumą! Możemy być bardzo dumni, że europejskie oświecenie zaczęło się właśnie w Polsce i jest to nasze wielkie zwycięstwo ducha, a nie porażka. Zdając sobie z tego sprawę, środowiska oszołomów postanowiły spróbować w tym roku inaczej zdyskredytować to święto. Otóż z „mediów” dowiedziałem się, że Konstytucja 3 Maja była zamachem stanu! Bo tak przecież definiuje się zdrową reakcję na złe prawo i zgniliznę państwową. Według nich powinno się raczej czekać z założonymi rękoma i pozwolić magnaterii na wszystkie jej chore pomysły. Tak teoretycznie jest i dzisiaj, kiedy każda podejmowana próba odsunięcia jedynych „słusznych” samodzielników traktowana jest jak zbrodnia przeciwko państwu. Przecież tylko ekipa Tuska ze swoim europoddajczym programem ma rację bytu, a reszta to oszołomy. Jako patrioci nie możemy dać się obrażać tym kanaliom, bo ich działania to właśnie obraza patriotycznych uczuć!

## Wychowanie to nie hodowla!

Od czasu, gdy odzyskaliśmy - podobno - wolność, gdy zza „żelaznej kurtyny” zaczęły przenikać do nas obce, najczęściej niestety szkodliwe i demoralizujące wzorce, proces idiocenia naszego społeczeństwa przybrał zatrważający wymiar. Pomijając bowiem trudności, wiążące się z postępującą pauperyzacją, fundowaną nam przez kolejne ekipy rządzące, ów obowiązujący model wychowania, o którym będę pisać, przyjęliśmy nader ochoczo, bez przymusu i, co gorsza, bez cienia jakiegokolwiek refleksji.

Z grubsza rzecz ujmując, można by dzisiejszy sposób wychowywania dzieci i młodzieży określić krótko: jest to hodowla. Hodowla, niestety, nader bezmyślna nawet w kwestiach tak podstawowych jak codzienne żywienie! Wszystko bowiem musi być przyporządkowane obowiązującym trendom, reklamie i irracjonalnemu modelowi życia rodem z ilustrowanych pisemek i telewizyjnych seriali.



Liga Obrony Suwerenności od początku swego istnienia czci Konstytucję 3 Maja, jako dokument będący niezwykle ważną podwaliną nowoczesnego państwa narodowego. Nieprzypadkowo naszą partię powołano do życia właśnie 3 maja 2002 r. Prawo musi być dobre i służyć obywatelom, co dokładnie zrozumieli nasi rodacy ponad dwieście lat temu pisząc ten dokument. Każdego roku działacze LOS-u wychodzą na ulice swoich miast, spełniając z wielką dumą i satysfakcją swój patriotyczny obowiązek. Tak było też i w tym roku, gdyż zorganizowaliśmy manifestację w Gdańsku, w której uczestniczyło ponad 150 osób, a w Opolu, Białymstoku, Elblągu, Krakowie i Katowicach wzięliśmy udział w oficjalnych uroczystościach. Tak na pewno będzie również w przyszłości. Bądźmy dumni z naszego dziedzictwa i nie dajmy sobie zabrać tego, za co nasi przodkowie przelewali krew.

**Rafał Żak**

## MIT SKRAJNEJ PRAWICY

Od czasu zakończenia II wojny światowej wszelkie organizacje o profilu narodowym cieszyły się na świecie znikomą popularnością w porównaniu chociażby do ich centroprawicowych i lewicowych odpowiedników. Dodam, że sytuacja ta utrzymywała się jeszcze do niedawna. Jednak ku zmartwieniu mainstreamu, nacjonalizm zaczyna przeżywać swój renesans, co doskonale widać na przykładzie olbrzymiego poparcia społecznego, jakim cieszą się w swoich krajach takie ruchy jak węgierski Jobbik, francuski Front National, współzrządzące do niedawna Włochami Forza Nuova, ale należy też wspomnieć o Prawdziwych Finach, flamandzkim Vlaams Belang czy greckim Złotym Świecie. A formacji prawicowych, które mają realny wpływ na politykę i władzę w poszczególnych krajach całej Europy można wymieniać bez liku. Jednak dotychczasowe marginalizowanie tego typu organizacji, bez wątpienia miało swoje podłoże w ocerniającej je propagandzie silnego bloku lewackiego i komunistycznego, którą skwitować można przytaczając krótki i treściwy instruktaż samego generalissimusa Józefa Wissarionowicza Dżugaszwilego - Stalina: *Gdy obstrukcjonści staną się zbyt irytujący, nazwijcie ich faszystami, nazistami albo antysemitami. Skojarzenie to, wystarczająco często powtarzane, stanie się faktem w opinii publicznej.* Z uwagi więc na nieustannie trwającą „tolerancyjną i antyrasistowską” nagonkę, trudno oprzeć się wrażeniu, że powyższy cytat także dzisiaj jest punktem wyjścia dla propagandy uprawianej przez reżimowe media oraz lewackie i liberalne rządy. Kreatorzy czarnego PR-u narodowców w swoich mozolnych dążeniach do ich całkowitego zepchnięcia na margines życia politycznego, w końcu osiągnęli swój cel poprzez społeczne przypięcie im łatkii „skrajnie prawicowych oszołomów wierzących w wymagowane teorie spiskowe”.

Niewątpliwie bardzo kontrowersyjną rzeczą są te wielce „ciemnogrodzkie” teorie spiskowe. Jedną z takich miała być dominacja zagranicznych oligarchów na rynku bankowym, którzy poprzez kontrolę znacznej większości owego rynku, mieli posunąć się do wywoływania sztucznych kryzysów. Taką samą durną teorią spiskową miała być swoista reinkarnacja ZSRR w postaci Unii Europejskiej. Jednak w ostatnich latach dziwnym trafem mieliśmy dwa kryzysy gospodarcze wywołane nieuczciwymi zagrywkami wielkich międzynarodowych korporacji finansowych, natomiast Unia Europejska okazała się biurokratycznym molochem ograniczającym rozwój i niezależność jej mniej ważnych członków (czyli w zasadzie wszystkich poza twórcami Unii, czyli Niemcami i Francją), ingerując z destruktywnym skutkiem w ich politykę gospodarczą i wewnętrzną. Oczywiście jest, iż straciła na tym także polska gospodarka, chociażby poprzez unijny nakaz likwidacji podobno nierentownych stoczni i cukrowni.

Bardziej jednak ciekawi mnie geneza pierwszej części tytułu, czyli rzekoma skrajność i do tego jeszcze prawicowa różnych polskich organizacji narodowych. Jeśli o samą skrajność chodzi, to na pewno poprzez działania środowisk lewacko-liberalnych dzisiejsze społeczeństwo dostało na tacy wypaczony obraz „normalności” w kwestii etyki społecznej i wartości moralnych. Tradycyjny punkt widzenia, według nich naturalną koleją rzeczy przeistoczył się w radykalizm, a przecież skrajność jest wystarczającym argumentem do odstraszania mas i przeciągnięcia ich na stronę bezideowego centrum. I o ile nadmierne posługiwanie się przez nich ową skrajnością jest od strony propagandowej zrozumiałe, to zastanawiać już może sam „zarzut” skrajności stawiany środowiskom prawicowym. Należy mieć w tym miejscu na uwa-

Naczelną zasadą w obecnym wychowaniu, tzn. hodowli jest - powtarzane częstokroć, niczym 11-te przykazanie Dekalogu, hasło: „ja niczego nie miałem, więc moje dziecko musi mieć wszystko”! Pół biedy, gdy przez owo wszystko rozumie się troskę o wychowanie i edukację. Niestety, najczęściej przekłada się to na typowo merkantylny model życia: od najwcześniejszego dzieciństwa wpajana jest hegemonia postawy „mieć”, przy całkowitym ignorowaniu jej przeciwności - „być”. Rzeczywiście: hołdowanie takim zasadom jest niezwykle kosztowne, o wiele bardziej, niżli zapewnienie należytego wykształcenia!



W mieszkaniach, gdzie jest przynajmniej jedno dziecko przewalają się zwykle całe hałdy ubrań i zabawek, natomiast książek zazwyczaj tam nie ma. Taka presja, na licytowanie się w gromadzeniu rzeczy, wywołuje wśród młodych ludzi zakładających rodziny niemały popłoch, jeśli nie frustrację! Jak bowiem, przy tak małych zarobkach dorównać krewnym, znajomym czy sąsiadom?! Istna „kwadratura koła”! Cóż począć, gdy córeczka szwagra ma już 7 kompletów lalek „Barbie”, a nasza zaledwie 3; synek sąsiadów ma już 15 gier komputerowych, podczas gdy my - o zgrozo! - tylko mizernych 5, etc... Gorzej, gdy pociecha nasza dorasta i musi mieć „markowe” ubrania! O, to już jest prawdziwy dramat, albowiem tak ją wychowaliśmy, iż gotowa nie pójść nazajutrz do szkoły, jeśli nie będzie mogła „wystąpić” w obowiązującej, zazwyczaj drogiej jak cholera, „kreacji” (obecnie dotyczy to nie tylko dziewczynek). Te właśnie, powierzchowne aspekty życia



dze fakt, że domeną nacjonalistów nigdy nie były abstrakcyjne i jałowe doktryny wykreowane przez myślicieli z lewej czy prawej strony sceny politycznej, tylko chłodna analiza rzeczywistości ukierunkowana w działaniach na niepodległość i siłę państwa oraz szeroko pojęty dobrobyt narodu. Bez wątpienia największy wpływ na zaszczepienie polskiego nacjonalizmu i samej prawicy, jako idei skrajnych, miał wspólny dla obu nurtów zachowawczy stosunek w kwestii kultywowania tradycji, kultury i religii oraz etyki społecznej i wartości moralnych. Nie można jednak zapominać o różnych pobudkach ideowych kierujących przedstawicielami obu tych środowisk. Przede wszystkim obóz narodowy zawsze miał na uwadze w pierwszej kolejności zasady niezależności i jednolitości etnicznej. Oprócz tego pamiętać należy o znacznych różnicach poglądowych na politykę socjalną, którą doktrynerzy prawicowi zaciekle zwalczają oraz gospodarkę, gdzie ci sami ludzie słyną ze ślepej wiary w nieomyślność kapitalizmu. Nacjonaści zaś zawsze kierowali się bieżącymi potrzebami rynku i społeczeństwa, nie zastanawiając się przy tym, czy realizują w danym momencie postulaty adwersarzy, czy teoretycznych sojuszników z prawej strony barykady.

Powyższe twierdzenia nie oznaczają jednak, że obozy narodowców i prawicy poza poglądami konserwatywnymi w sferze społecznej, nie mają ze sobą zupełnie nic wspólnego. Na pewno oba te środowiska więcej łączy niż dzieli. Jest to przede wszystkim negatywny stosunek do obłudnej demokracji, przez co stają się równorzędnym obiektem ataków lewackich i liberalnych środowisk medialno-rządowych. W naturalny więc sposób zacieśniają się stosunki między nimi, w imię zasady, że: *wróg mojego wroga jest moim przyjacielem*.

Nie można jednak w tym miejscu zapominać o właściwej interpretacji samej idei prawicy, która szczególnie dziś, na skutek wypaczenia jej pojęcia przez licznych pseudokonserwatywnych polityków budzi u osób postronnych kontrowersje i jest częstym powodem do zagorzałych dyskusji, nie tylko wśród znawców tematu. Organizacje prawicowe i właściwą ideowość ich członków należy postrzegać przez pryzmat



zgodności ze światowymi ikonami tej strony politycznej, czyli przede wszystkim gen. Franco i gen. Pinochetem. Z nimi na pewno nie utożsamiają się oficjalnie plasujące się po prawej stronie i sprawujące władzę w większości cywilizowanych krajów partie centrowe. Mam tutaj na myśli niemiecką Unię Chrześcijańsko-Demokratyczną, czy francuską Unię na Rzecz Ruchu Ludowego, które realizują politykę socjalną (podobnie jak ma to miejsce w Norwegii czy Szwecji), będącą powodem zadowolenia i radości

niezbyt pracowitych imigrantów z krajów arabskich i trzeciego świata, a powodującą coraz większy problem i stres u ministrów finansów tych państw oraz powiększającą się dziurę budżetową.

Partią prawicową nie jest także nasze rodzime Prawo i Sprawiedliwość, którego lider słynie z niezwyklej elastyczności i rozwiązłości ideowej w kluczowych dla kraju kwestiach gospodarczych, społecznych i politycznych. Człowiek ten jest antyunijnym zwolennikiem traktatu lizbońskiego, czy też antykomunistą rozgraniczającym bestialskich komunistów od nieskażonej piętnem reżimu nowej lewicy, za jaką rzekomo ma uchodzić SLD. To wszystko zakrawa na absurd! I bynajmniej żadna z tych rzeczy nie jest zagrywką polityczną prowadzoną dla rzeczywistego dobra Polski.

Podsumowując - pewna spójność poglądowa, marginalizacja przez prorządowe media oraz czyste intencje tak prawicowców, jak i nacjonalistów, nie wykluczają możliwości zawarcia przez nich w przyszłości jakiejś koalicji. Jednak dość duże rozbieżności poglądowe na wiele innych kwestii sprawiają, że jest to zdecydowanie za mało, aby scalić oba te nurty ideowe w jeden ruch. Przypisywanie więc jednej stronie cech drugiej, w postaci tytułowej „skrajnej prawicy”, nie ma faktycznie uzasadnienia ani w naszej historii ani na płaszczyznach społecznej i gospodarczej, bowiem sam fakt bycia tłamszonym przez jakikolwiek reżim rządowy nie oznacza od razu przesiąknięcia ideologią towarzysza (nie)doli.

mają głównie na względzie ci, którzy ociągają się z wydawaniem na świat potomstwa, tłumacząc się, iż na dzieci ich nie stać. Oczywiście, że nie stać, gdyż zamiana mieszkania na magazyn z tonami ubrań, zabawek i rozmaitych gadżetów - to ogromny koszt.

W dzisiejszych czasach hodowane są istoty, które się karmi i które „mają dobrze wyglądać”. Idiotyczne pisemka dla dziewczynek, od najmłodszych



lat, wbijają im w głowę, że najważniejszą ich powinnością ma być podobać się. O zgrozo, nastawienie takie nie jest obce także chłopcom. Nie należy mylić tu zasad elementarnej higieny i schludnego wyglądu z presją mody! W czasach mojej młodości chłopców rozprawiających na temat... krojów i detali w ubiorach, każdy by obśmiał (mówiąc delikatnie), podczas gdy dzisiaj jest to równie powszechne, jak niegdyś wśród dziewcząt. Mody i obowiązujące wzorce zachowania, wytwarzają wokół nas niezłe „zoo”, gdzie czasem trudno, na pierwszy rzut oka, rozpoznać płęć młodego człowieka! I niech mi nikt nie mówi, że za wszystko winę ponosi rząd, media, czy reklama, albowiem wychowanie - chyba się nie mylę? - zaczynać się powinno w rodzinie. Rodzice pojmujący proces wychowania wyłącznie merkantylnie, nastawiając swoje potomstwo tylko na doznawanie przyjemności, bez wdrażania poczucia obowiązku i odpowiedzialności, to nie wychowawcy, a co najwyżej hodowcy. Trudno przy takim „modelu” wychowania oczekiwać jeszcze czegoś więcej: miłości do Ojczyzny, znajomości rodzimych dziejów, kultury i obyczajów...

**Przemysław Piejdak**

## Cud irlandzki, czy jednak totalna klapa?

Pławiący się w swoim „sukcesie” rząd musi dobrze kadzić obywatelom, którzy przecierają oczy ze zdumienia na wyczyny obecnej ekipy. Według szeroko zakrojonej propagandy Polska to „kraj mlekiem i miodem płynący”. Gdzie nie spojrzeć według „obiektywnych” ekspertów i specjalistów to w Polsce jest raj (chyba powinno być Kraj i to Rad). Jakoś o zadłużeniu Polski cicho, które o godz. 13.00 (31.05.2012) wynosiło 969 283 058 271 zł. Ciekawe dlaczego moje dzieci mają pokutować za nielogiczne i niekompetentne posunięcia „wybrańców narodu”. No cóż, za wiarę w wymagowaną rzeczywistość przyszłe pokolenia będą słono płacić, i to dzięki sztuczkom politycznych magików kreujących „piękną” wizję przyszłości.

Polityka obecnie rządzących przypomina mi zachowanie pewnego gatunku stworzeń zimnokrwistych, zwanych pospolicie gadami. Syczenie i pełzanie temu rządowi wychodzi wyśmienicie, a nawet profesjonalnie. Bo pomimo propagandy sukcesu, czy można przypisać czynności wynikające z natury gadów np. osiołkowi (no proszę sobie wyobrazić osła pełzającego lub syczącego? Chyba niemożliwe, prawda?). Błotna propaganda medialna powoduje, że owe stworzonka ochoczo i na komendę

merdają ogonkami. Tylko co bystrzejsi obserwatorzy przy merdaniu ogonem zauważą u nich błysk ostrych i białych zębów. Kamuflaż gadów, tak jak wszystkich istot zmiennocieplnych, zależy od temperatury środowiska (dlatego tworzą takie cieplarniane warunki, ale tylko dla elity). Oczywiście usiłują maskować się na tle otoczenia (i to bardzo do-

brze), zostawiając sobie, na wszelki wypadek, jakąś odstraszącą niespodziankę, którą wykorzystują przy zmiataaniu po dywan afer, których sami są sprawcami. Doskonale wszystkim znany kameleon kamufluje się przybierając barwy otoczenia (dla wygodnictwa i kasy). Kiedy jednak zagrożenie staje się realne - ów gad potrafi się nadymać, wyginać, straszyć swoim wyglądem (w telewizji widać to szczególnie wyraźnie). Ba, schwytany (na kłamstwie) kameleon zmienia image: próbuje przstraszyć innych, nie mając nic do stracenia, stosuje broń ostatniej szansy, czyli agresję, bo wie, że najlepszą bronią jest właśnie atak. Jednak część gadów, przede wszystkim węży, dysponuje bronią ofensywną w postaci jadu i ten jad sączy się obecnie przez tubę propagandową, jako sukces rodem z Zielonej Wyspy, z której oprócz opowiadania bajek na ten temat nic nie pozostało. Eksperci i fachowcy od syczenia i pełzania taplają się w bagnie euforii, z powodu bycia gadem. Ci spece od nicnierobienia, z przyklejonym uśmiechem, tworzą dalej wizję raj. Tylko pozostaje pytanie: jak długo jeszcze Polacy będą wierzyć w te bzdury? Może przyzwyczailiśmy się do tego typu sytuacji, a może raczej „wytresowano” społeczeństwo, pozbawiając go samozachowawczego instynktu przetrwania?

Marek Kopacz

Oczywiście zdarzają się jeszcze rodziny, w których potomstwo jest wychowywane, a nie tylko karmione i ubierane. Jak niewielu jednak rodziców traktuje własne dzieci jak coś więcej, niż przystrojony odzieżą przewód pokarmowy, możemy przekonać się na każdym kroku. Znikoma ilość uczniów, którzy protestowali w Gdańsku 12-go maja przeciwko reformom w oświacie powinna stanowić przestrożę dla tych, którzy z uporem godniejszym lepszej sprawy trzymają się „hodowlanego” modelu wychowania.

Mimochodem poruszyłam temat reformy oświaty, ale jest on przecież bardzo mocno powiązany z kwestią wychowania naszej młodzieży. Jeśli będzie się ona musiała uczyć zafalszowanej historii (gdzie II wojnę światową rozpoczęła Polska nie chcąc oddać Gdańska „prawowitym” właścicielom, a Żydów mordowano w „polskich obozach śmierci”) to obraz całkowitej utraty suwerenności zarysuje się nam w niezwykle jaskrawych barwach...

Liliana M. Szczepkowska



*Następny numer „Głosu Sumienia”  
ukaze się pod koniec czerwca!*



**REDAKCJA GŁOSU SUMIENIA**

Rafał Żak - Redaktor/Edytor

**ADRES REDAKCJI**

80-308 Gdańsk, ul. Wita Stwosza 73p. 1/2

**KONTAKT**

tel. 501 813 770, [www.lospolski.pl](http://www.lospolski.pl), [lospolski@wp.pl](mailto:lospolski@wp.pl)